

NASZE WYWIADY

Rozmowa z prezesem
Zarządu Głównego ZKRPIBWP
płk. dr. hab. Ryszardem SOBIERAJSKIM

Redakcja: *Rozmawiamy w niełatwym dla Związku okresie. Znajdujemy się w trudnej sytuacji demograficznej i organizacyjnej. Drastycznie maleje liczba kombatantów, większość stanowią osoby podopieczne. Wiele Kół ulega samolikwidacji, brak chętnych do obejmowania społecznej funkcji prezesów Kół czy członków zarządów. Spada opłacalność składek. Jak Zarząd Główny odnosi się do przedstawionej sytuacji i jak widzi rozwiązanie problemów?*

Prezes ZG R. Sobierajski: – Zdaję sobie sprawę z ujętej w pytaniu sytuacji, znanej kierownictwu Związku i budzącej nasze zaniepokojenie. O ile w czasie obrad VI Kongresu, w lipcu 2015 r.

cy, a nawet przedstawiciele samorządów terytorialnych. Pewnym rozwiązaniem będzie możliwość zasilenia szeregów Związku, w tym pozyskanie władz, wynikająca z wprowadzenia do Statutu nowej kategorii członków – członków nadzwyczajnych (Rozdz. III § 9). Osoby te posiadać będą czynne i bierne prawo wyborcze, co daje im możliwość wejścia do władz wszystkich szczebli. Usankcjonuje to m.in. istniejący w wielu Kołach stan faktyczny, ponadto pozwoli na pozyskanie wielu młodszych, aktywnych, tak potrzebnych Związkowi członków.

Pomimo problemów, zdrowotnych i osobowych, zwartość organizacyjna Związku i jego stabilność nie budzą większych zastrzeżeń. Jest w tym wielka zasługa Zarządów Wojewódzkich i Okręgowych, ich determinacji i codziennej trudnej pracy.

Mocną stroną Związku jest polityka odnaziwieniowa. W minionych latach wyróżnio-

cy, świadczących pomoc materialną i organizacyjną kombatantom, a nawet niekiedy, opłacających prenumeratę miesięcznika „Polsce Wierni”.

• *W marcowym numerze „Polski Zbrojnej” ukazała się rozmowa z dyrektorem Centralnego Archiwum Wojskowego dr. hab. Sławomirem Cenckiewiczem, który zasugerował, że działania frontowe LWP trudno uznać za „część historii naszego oręża”. W tej sprawie, jak również w treści zmian dotychczasowych „Apeli Poległych”, redakcja odebrała dziesiątki listów i telefonów. Jakie stanowisko w obu kwestiach zajmuje Zarząd Główny Związku?*

• Podzielamy pogląd, wyrażony w listach i telefonach, iż wypowiedź dyrektora S. Cenckiewicza jest wielce krzywdząca dla b. żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego i niezgodna z prawdą. O ich wielkim wkładzie w walce z hitlerowskimi Niemcami o niepodległość Polski i poniesionych

TO BYŁ TRUDNY ROK

no tysiące kombatantów, członków Związku, osoby wspierające. W uznaniu zasług za wsparcie i pomoc udzielaną działalności Związku uhonorowano m.in. przedstawicieli rządu, samorządów, sił zbrojnych, attaché wojskowych państw koalicji antyhitlerowskiej, a także wysokie władze duchowieństwa.

Obok głównych – odznaki „Za Zasługi dla ZKRPIBWP” oraz „Za Wybitne Zasługi dla ZKRP i BWP” wprowadzono, na sugestie poszczególnych środowisk, odznaki okolicznościowe wiążące się z tradycjami polskiego oręża, a także Krzyż Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich II RP. Rozważane jest, na wniosek kombatantów woj. zachodniopomorskiego, wprowadzenie „Krzyża Kołobrzesckiego”.

Działalność Związku wszechstronnie wspiera Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, w tym zwłaszcza p.o. szefa Urzędu min. Jan Józef Kasprzyk. Dotyczy to m.in. licznych przypadków przyznawania zapomóg dla osób zwracających się z prośbą do naszej Komisji Socjalnej i Ochrony Zdrowia, a także wspierania działalności merytorycznej Związku.

Słowa szacunku i podziękowania pragnę skierować do samorządów wszystkich szczebli za bezinteresowne wsparcie naszych Kół – uczących w wielu przypadkach pomieszczeń do pra-

ofiarach świadczą liczne cmentarze wojenne rozsiadane po całym kraju, m.in. w Wałczu, Siekierkach, Zgorzelcu. Szacunek, jakim darzony jest czyn frontowy 1 i 2 AWP, 1 Korpusu Pancernego WP, czy Mieszanego Korpusu Lotniczego potwierdza udział społeczeństwa w uroczystościach rocznicowych. W 2017 r. odbędą się duże uroczystości m.in. w Warszawie, Kołobrzegu, Siekierkach.

Przypomnę, że pisma i listy napływające w tej sprawie do Zarządu Głównego i Redakcji publikowaliśmy w miesięczniku „Polsce Wierni” i tą drogą przedstawialiśmy nasze stanowisko. Głos na ten temat zabrał także wiceprezes ZG, przewodniczący Rady Krajowej Żołnierzy WP kmr Henryk L. Kalinowski.

Odnosnie sprawy „Apelu Poległych” to już latem poparliśmy stanowisko Związku Powstańców Warszawskich krytycznie odnoszących się do zmiany dotychczas stosowanej formuły Apelu Poległych na Apel Pamięci, w którym ujęte zostały nazwiska części osób, które poniosły śmierć w katastrofie samolotu pod Smoleńskiem. Uważam, że jest to sprawa polityczna a Związek jest apolityczny, stąd uznaliśmy za właściwe, aby nie zajmować oficjalnego stanowiska, pozostawiając decyzje właściwym Zarządom, tym bardziej, że w większości przypadków Związek nie był głównym organizatorem, a tylko uczestnikiem uro-



Fot. Alina Nowacka-Brysiak

w szeregach Związku zrzeszonych było ponad 35 tys. kombatantów, obecnie zaledwie 29,5 tys., tj. 6 tys. mniej. Prawie o 10 tysięcy zmalała także liczba członków podopiecznych. Tak więc jest nas łącznie ponad 90 tys. i nadal jesteśmy największym i najliczniejszym stowarzyszeniem kombatantów w Polsce.

Jednak szczególne obawy budzi sytuacja w podstawowych ogniwach – w Kołach, tym bardziej iż w przyszłym, 2017 r., odbywać się będą na tym szczeblu zebrania sprawozdawczo-wyborcze inaugurujące kampanię przed VII Kongresem ZKRPIBWP. Monitorujemy na bieżąco sytuację w Kołach, popieramy procesy łączenia się słabszych lub samolikwidujących się Kół w większe organizmy, a może nawet „pozastatutowe” tworzenie się Kół powiatowych. Sądzę, że zbliżające się zebrania sprzyjać będą pewnej stabilizacji na tym szczeblu. Problemem będzie z pewnością obsada władz Kół – zwłaszcza prezesów i członków zarządów. Już dziś funkcje te pełni wielu krewnych kombatantów, członków wspierają-

→ Dokoróczenie ze str. 3

czystości z udziałem wojska. Słuszność decyzji potwierdziła sytuacja w województwie pomorskim, kiedy to na obchody 77. rocznicy Polskiego Państwa Podziemnego Rada Kombatantka z udziałem ZW ZKRPIBWP przeforsowała propozycję Apelu bez fragmentu dotyczącego katastrofy smoleńskiej. Także w innych przypadkach stanowiska wypracowywane są kolegialnie.

Przypomnę, że nie we wszystkich województwach i okręgach poszczególne Rady Środowiskowe, a w 1991 r. powołano ich dziesięć, mają swoich reprezentantów. Część z nich zaprzestała, z przyczyn demograficznych, działalności, niemniej żołnierze wywodzący się z nich włączyli się w prace innych, o zbliżonym charakterze. Stanowisko Zarządu Głównego, jakie reprezentujemy wobec całego, związkowego kombatantkiego środowiska jest jednoznaczne – to troska o autorytet Związku i jego środowisk oraz skrupulatna realizacja zadań statutowych.

Udział kompanii honorowej WP, asysty wojskowej, orkiestry wojskowej ma dla kombatantów szczególne, emocjonalne znaczenie. Mając na uwadze sytuację jaka miała miejsce w Gdańsku można mieć nadzieję, że problem, pod naciskiem organizacji społecznych, znajdzie satysfakcjonujące obie strony rozwiązanie.

• *We wrześniu br. odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Kombatantkiej przy szefie Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, w trakcie którego został Pan mianowany na funkcję jednego z wiceprzewodniczących Rady. Czy Rada podjęła decyzje istotne dla ruchu kombatantkiego w Polsce, w tym dotyczące sytuacji i działalności naszego Związku?*

• Na członka Rady powołany zostałem w czerwcu br., zaś we wrześniu, na funkcję wiceprzewodniczącego. Inauguracyjne posiedzenie, które prowadził p.o. szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, pozwoliło na wzajemne zapoznanie się i prezentację prezesów i stowarzyszeń wchodzących w skład Rady.

Przewodniczącym Rady został sędzia Bogusław Nizieński, żołnierz WiN i Kanclerz Kapituły Orderu Orła Białego, wiceprzewodniczącymi, obok mnie, dr Marian Kazubski – prezes Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych RP, prof. Leszek Żukowski – prezes ZG Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Rada działająca przy szefie UdsKiOR reprezentuje środowiska weteranów walk o niepodległość, jest organem opiniotwórczo-doradczym i ma przed sobą wiele ważnych zadań do spełnienia. Za szczególnie ważną uważam możliwość opiniowania projektów inicjatyw legislacyjnych doty-

czących naszego środowiska. Jest to o tyle ważne, iż w czasie dotychczasowych prac np. nad nowelizacją ustawy „o kombatantach...” wiele wniosków i poprawek, zgłaszanych m.in. przez nasz Związek, dotyczących np. bezpłatnych sanatoriów czy podniesienia dodatku kombatantkiego nie zostało w ogóle wziętych pod uwagę.

Uważam, że na forum Rady można będzie także składać wnioski lub postulaty dotyczące spraw ważnych dla naszych środowisk, z czego zamierzam w przyszłości skorzystać.

Rada może wyrażać swoje opinie w formie uchwał – w istotnych sprawach weteranów – kierowanych do władz państwowych i samorządowych – przy czym te ostatnie wymagają jednomyślności członków Rady.

W czasie inauguracyjnego spotkania nie sprecyzowano jeszcze kierunków działania ani zadań Rady, nie powołano także zespołów i komisji problemowych, co zostanie dokonane w późniejszym czasie.

Z wypowiedzi p.o. szefa Urzędu Jana J. Kasprzyka oraz krótkiej dyskusji wynika, że członkowie Rady będą brali udział w planowanych uroczystościach rocznicowych związanych z walką polskich żołnierzy na wszystkich frontach II wojny światowej, działań zbrojnej konspiracji oraz historii osób represjonowanych.

• *Przed nami niełatwy rok 2017. Co chciałby Pan Prezes przekazać kombatantom, członkom i sympatykom naszego stowarzyszenia?*

• Przyszły, 2017 rok, nie będzie dla Związku łatwy. Zbiegnie się w nim wiele nawarstwiających się problemów zarówno występujących w naszym Związku jak i całym ruchu kombatantckim w Polsce. Obok sytuacji demograficznej, organizacyjnej mam na uwadze sytuację socjalną i zdrowotną.

Na początku grudnia odbędzie się w Warszawie V plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZKRPIBWP. Zamierzamy na nim przedstawić aktualną sytuację w Związku oraz propozycje zmian osobowych w Zarządzie Głównym, a także zamierzenia i propozycje obejmujące okres do VII Kongresu w 2019 roku.

Wprowadzenie bezpłatnych leków dla Seniorów poprawi w pewnym zakresie sytuację zdrowotną starszych osób. Ale wiek robi swoje. Przebyta droga życiowa, udział w walkach, mają wpływ na liczne schorzenia i pogarszający się stan zdrowia kombatantów. W ramach doraźnej pomocy kombatantom i podopiecznym utworzyliśmy w pomieszczeniach ZG punkt pomocy medycznej. Podejmiemy rozmowy z Centralnym Szpitalem dla Weteranów w Łodzi.

Zamierzamy uruchomić poradnictwo prawne dotyczące spraw kombatantckich. Problemem

pozostaje nadal sytuacja materialna. Świadcza o tym dziesiątki próśb o pomoc finansową, napływające do ZG, które zmuszeni jesteśmy, z braku własnych środków, kierować do Urzędu ds. Kombatantów i OR. O ile jednak – jak przewidujemy – sytuacja finansowa Związku ulegnie poprawie, nie wykluczamy udzielenia także wsparcia pieniężnego osobom w b. trudnej sytuacji.

Dużo uwagi poświęcimy problemom organizacyjnym – zwłaszcza sytuacji w Kołach. Wobec trudności z obsadą prezesów – podjęcie pracy nad pozyskaniem osób młodszych wiekiem, członków rodzin w charakterze członków nadzwyczajnych i powierzenie im – zgodnie z możliwościami ujętymi w statucie – stanowisk kierowniczych w Związku.

Realizując postanowienie plenarnego posiedzenia ZG, w najbliższym czasie ma zostać powołana przez Zarządy Główne ZKRPIBWP i Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ specjalna komisja, która opracuje zasady oraz harmonogram przyjęcia Stowarzyszenia do Związku z zachowaniem jego celów statutowych i autonomiczności.

Naszym bliskim sojusznikiem są samorządy. Mamy liczne przykłady, udzielania kołom daleko idącej pomocy w pozyskaniu pomieszczeń, organizacji zebrań, spotkań a nawet pomocy finansowej. Zainspirujemy Zarządy Wojewódzkie do podjęcia rozmów dotyczących bardziej uszczegółowionej współpracy z Marszałkami Województw lub ich pełnomocnikami ds. kombatantów

Niezależnie od trudnych spraw organizacyjnych i socjalnych nadal będziemy aktywnie uczestniczyć w uroczystościach rocznicowych, przywoływania pamięci historycznych wydarzeń, przekazywania młodzieży patriotycznych i społecznych wzorów postaw dla zgody i wspólnego dobra, dla zrozumienia i godności człowieka. Zamierzamy wrócić – wzorem lat ubiegłych – do organizacji „kombatantckich spotkań z historią”.

Korzystając z możliwości, pragnę Członkom Związku, Podopiecznym, Członkom Nadzwyczajnym złożyć wyrazy szacunku i podziękowania za odpowiedzialną pracę społeczną, za działalność w mijającym roku i życzyć wiele zdrowia, pomysłowości w Nowym 2017 roku.

Mimo wielu trudności, często niesprzyjających okoliczności i przeszkód tworzymy jedną, złączoną wojennymi losami Kombatantką Rodzinę i w tym tkwi nasza siła.

• *Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiał **MICHAŁ IZDEBSKI**



OSTATNIA PARTYZANCKA WIGILIA

i paczki świąteczne dla „dzielnej armii niemieckiej“

Każda wojenna gwiazdka niosła za sobą nadzieję odzyskania wolności, szczególnie ta w grudniu w 1944 r. W takim nastroju partyzanci zasiedli do wigilijnej wieczerzy za prowizorycznie zbitymi stołami z bali i desek.

W urzędzeniu wigilii pomogli miejscowi leśnicy, właściciele majątków ziemskich i chłopci. Kobiety zorganizowane w WSK (Wojskowa Służba Kobiet) szykowały dla „chłopców z lasu“ swetry, ciepłe skarpety, listy z życzeniami. Stoły wigilijne w leśniczówce, gajówkach czy bunkrach leśnych były odświętnie udekorowane. Przygotowano skromne tradycyjne potrawy i opłatek.

W obwodzie AK Radomsko mieliśmy wspaniałych kapelanów: ks. Stanisława Czernika „Burzę“, ks. Edwarda Banaszkiewicza „Oremusa“ i ks. Stanisława Piwowarczyka „Twardego“, którzy w najtrudniejszych chwilach podtrzymywali wszystkich na duchu, a w przeddzień Bożego Narodzenia objężdżali „meliny“, bunkry leśne, leśniczówki i gajówki, aby dotrzeć z posługą sakramentalną do każdego z partyzantów. Przybyli też do nadleśnictwa Gidle oficerowie AK: kpt. inż. Mieczysław Tarchalski „Marcin“, kpt. inż. Aleksander Zieliński „Wład“, kpt. inż. Florian Budniak „Andrzej“, kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc“, por. inż. Stanisław Tyszecki „Żubr“, por. Karol Kutnicki „Kruk“, por. Jan Kaleta „Postrach“, por. Józef Kowalski „Alm“, por. cichociemny Fryderyk Serafiński „Drabina“ i jego adiutant Jan Miedziejewski „Łazik“ i nieodłączna sanitariuszka oddziału Janina Jankiewicz „Pliszka“ zwana popularnie „Szefunią“.

W tym czasie Niemcy, szczególnie Wehrmacht, unikali starć

z partyzantami, ale dla bezpieczeństwa rozstawiono patrole. Przy wigilijnych stołach dzielono się opłatkiem i śpiewano tradycyjne kolędy. Było też pewne novum – kolęda partyzancka, która się wszystkim zebranych najbardziej podobała. Słowa napisał Czesław Kalkusiński „Czechura“, muzykę skomponował Henryk Fajt „Garda“. Słowa *Jędrusie* wymieniane w kolędzie pochodzą od pseudonimu dowódcy „Andrzeja“ (kpt. inż. Floriana Budniaka), czyli Jędrusia.

Partyzancka kolęda

Malusięki Jezusik,

Leży w żłobku na sianku,

Na kwaterze Jędrusiów,

W ciemnej zimnej ziemiance.

Hej kolęda, kolęda...

Święty Józef z Maryją,

Patrzą w żłobek radośnie,

A Jędrusie śpiewają,

Z aniołami na głosy.

Hej kolęda, kolęda...

Zostań z nami, Dziecino,

Zbudujemy Ci namiot,

Lub znajdziemy „melinę“,

Dobrze będzie Ci z nami.

Hej kolęda, kolęda...

Jędrusiowe kolędy,

Jędrusiowe piosenki,

Drzewa śpiewać Ci będą,

Uśnij, uśnij Maleńki.

Hej kolęda, kolęda...

Hej kolęda, kolęda,

Nucą leśne patrole,

Hej kolęda, kolęda,

Najpiękniejsza z wszech kolęd.

Kolędy tej słuchał również Komendant Główny AK gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek“, który 3 stycznia 1945 r. przybył z Częstochowy do leśniczówki Zacisze koło Radomska na spotkanie ze zrzuconą do kraju Brytyjską Misją Wojskową „Freston“. Tam też po raz ostatni generał przeprowadził w lasach włoszczońskich i radom-

szczańskich inspekcję oddziałów

z frontu wschodniego. Por. „Warta“ wpadł na pomysł, aby wykonać akcję przez zaskoczenie.

W oddziale przedstawiłem taką koncepcję – mówi – pod Zakrzew podjedziemy z atrapami paczek świątecznych. Zawiezie je do majątku na dwóch wozach grupa partyzantów „w cywilu“, mając ukrytą w sianie lub słomie broń i amunicję. Na pytanie wartowników odpowiemy po niemiecku, że wieziemy prezenty dla „dzielnego



partyzanckich. Wielu zasłużonych partyzantów rozkazem generała otrzymało Krzyże *Virtuti Militari* i Krzyże *Walecznych*.

Wcześniej, na przełomie listopada i grudnia 1944 r. na terenie południowej Kielecczyny dowództwo 7 Dywizji AK (27 i 74 pp AK) zarządziło demobilizację, spowodowaną trudnościami utrzymania kilku tysięcy ludzi w oddziałach leśnych. Zostawiono tylko oddziały kadrowe (1/5 stanu) przeznaczone do specjalnych zadań, złożone z wytrawnych żołnierzy, można powiedzieć „komandosów“.

W pierwszych dniach grudnia zauważono, że do majątku ziemskiego obok wsi Zakrzew koło Radomska (pod zarządkiem niemieckim) wjechały transporty wojska z zaopatrzeniem i grupa rekonwalescentów (ok. 50 esesmanów)

wojska niemieckiego“ od tutejszej gminy. Wozem podjedziemy pod dwór w godzinach obiadowych i tam zaskoczmy esesmanów siedzących w jadalni. Drugi wóz zostanie w podwórzu, a jego załoga ma rozbroić wartowników. Pozostali będą ubezpieczać akcję, m.in. przecinając łączność telefoniczną.

4 grudnia 1944 r. grupa operacyjna dowodzona przez plut. „Januarego“ podjechała w rejon lasów między Kodrębem, Paszczycami i Gosławicami. W zabudowaniach gospodarczych przygotowali „ekspedycję z prezentami“. Wystrojem zewnętrznym fikcyjnych paczek zajęły się miejscowe dziewczyny, przewijając paczki kolorowymi wstążkami i dekorując gałązkami świerkowymi (w paczkach była np. kapusta, kawalki desek, pudełka i inne przedmioty).



BĘDZIE FILM O DYWIZJONIE 303

W 76 rocznicę „Bitwy o Anglię” w połowie września br. rozpoczęto kręcenie pierwszych scen do filmu o pilotach 303 Dywizjonu Myśliwskiego Warszawskiego im. T. Kościuszki, w oparciu o scenariusz na kanwie znanej książki Arkadego Fiedlera *Dywizjon 303*. Film realizowano w autentycznej scenerii lotniska położonego w Oborach k. Konstancina, które we wrześniu 1939 r. służyło Brygadzie Pościgowej.

Jeszcze w czasie trwania „Bitwy o Anglię” Arkady Fiedler, za zgodą gen. Władysława Sikorskiego, udał się do Northolt, w rejon lotniska gdzie stacjonował Dywizjon 303. Książka, tworzona na gorąco w 1940 r. opisywała pierwszy okres działań bojowych dywizjonu. Po raz pierwszy wydano ją w Londynie w 1942 r. W Polsce książka miała 30 wydań, w tym cztery w okresie okupacji.

Dywizjon 303 (1940-1946) był jedną z najlepszych i najskuteczniejszych jednostek myśliwskich w czasie II wojny światowej. Podczas bitwy o Wielką Brytanię zaliczono mu 126 pewnych zestrzeleń – najwięcej spośród dywizjonów myśliwskich biorących udział w bitwie. Pilotami Dywizjonu 303 byli m.in.: Jan Zumbach, Witold Urbanowicz, Zdzisław Krasnodębski i Czech Josef Frantiszek.

Film reżyseruje Wiesław Saniewski, w role pilotów – Jana Zumbacha wcielił się Maciej Zakościelny, zaś Witolda Urbanowicza Piotr Adamczyk. Na potrzeby filmu sprowadzono brytyjskiego myśliwca Hurricane z czasów II wojny światowej. Film zaczyna się w 1938 r. i daje świadectwo, skąd nasi piloci tam się wzięli, dlaczego byli lepsi od innych pilotów walczących w bitwie o Anglię. *Staramy się, żeby film był zgodny z historią, ale są też wątki romantyczne i inne* – powiedział producent filmu Jacek Samojłowicz.

Premiera filmu przewidziana jest jesienią 2017 r. *Po Historii jednego myśliwca* będzie to następny film fabularny o udziale polskich lotników w obronie Anglii – *Wyspy ostatniej nadziei*.

Jednym z bohaterów bitwy o Anglię był związany z warszawskim Ursynowem dowódca Dywizjonu 303 płk dypl. pilot Jan E. Zumbach. Nic więc dziwnego, że zarówno mieszkańcy Ursynowa, jak i miłośnicy lotnictwa walczą od lat o nadanie jednej z ulic imienia znakomitego pilota i dopiero teraz jest szansa na pozytywne załatwienie.

Autorem inicjatywy był początkowo zespół redakcyjny „Nasza Metropolia”, następnie redakcja „Panoramy Południa” i red. nac. mgr.

Janusza Polcia, który wcześniej doprowadził do odsłonięcia tablic poświęconych ppłk. Janowi E. Zumbachowi i Lotnikom Brygady Pościgowej oraz oficerom i marynarzom Flotylli Rzecznej Polskiej Marynarki Wojennej w parafii p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej na Stłużewie.

Działania te poparli m.in. śp. sekretarz generalny ROPWiM Andrzej Przewoźnik, proboszcz służewski ks. prałat Józef R. Maj, red. Edward Kuczyński, red. Dariusz Gubas oraz władze Ursynowa – burmistrz Tomasz Sieradz, przewodniczący Rady Jerzy Kubicki, radny Adam Janczak.

Po trzynastu latach, p.o. szefa UdsKiOR Jan Józef Kasprzyk spowodował reakcję Urzędu Dzielnicy Ursynów w sprawie dalszych losów ulicy J. Zumbacha (na Kabatach). Zastępca burmistrza dzielnicy Piotr Zalewski (pismo z 4 sierpnia 2016 r.) udzielił wyczerpującej odpowiedzi – ulica ma szansę powstać na przełomie 2017/2018 r.

Jest więc nadzieja, że za 4 lata, w 80. rocznicę „Bitwy o Anglię” Warszawa doczeka się ulicy, godnej jednego z wybitnych polskich pilotów – bohatera II wojny światowej.

DARIUSZ GUBAS

► Dokończenie ze str. 5

Chłopcy ze wsi przynieśli duże wiklinowe kosze, w których na dnie umieszczono krótką broń, amunicję i granaty. Od góry wypełniono je „prezentami”. Dwa wozy drabiniaste załadowano do połowy słomą, pod którą umieszczono dwa erkaemy. Konie do wozów przyprawiono z oddziału partyzanckiego. Wóz drabiniasty ze słomą powoził partyzant znają-

cy dobrze język niemiecki, a na wierzchu siedzieli ze spuszczone nogami dwaj „cywile”, trzymający między sobą kosze z dobrze widocznymi paczkami. W słomie ukryci byli dwaj partyzanci uzbrojeni w automaty i granaty. Identycznie wyglądał drugi wóz. Sygnałem do rozpoczęcia akcji było rozpalenie przez miejscowego karbowego za oborą folwarku dymiącego ogniska.

Ekspedycja ruszyła połą drogą w kierunku folwarku Zakrzew. W bramie niemiecki wartownik zatrzymał wozy. Woźnica pierwszego kpr. „Kotek” – Ślęzak, doskonałym niemieckim odpowiedział – *Wiezimy prezent gwiazdkowy dla dzielnych od-*

działów niemieckich od tutejszej gminy wiejskiej. Pierwszy wóz podjechał pod dwór, a drugi zatrzymał się na podwórzu przed wejściem do obory.

„January” z „Zemstą” weszli z koszem do holu, wręczyli kopertę podoficerowi z prośbą o natychmiastowe przekazanie jej dowódcy. Podoficer wszedł do jadalni, za nim poleciał granat – eksplodował pod jednym ze stołów. Krótkie serie „Januaryego” z pistoletu maszynowego odebrały innym esesmanom chęć do oporu. Kapral „Zemsta” wpadł do kuchni. Pod ścianą stało czterech żołnierzy w kuchennych fartuchach z rękoma do góry. Dano im rozkaz, aby przynieśli z magazynów broń, amunicję, koce, mundury i żywność. W ciągu paru minut załadowano

wóz drabiniasty. Był tak przeciążony, że w drodze powrotnej część zdobytych przedmiotów na drugi.

Reszta partyzantów nie próżnowała ubijając dwa cielaki, trzy świnie i siodlając trzy piękne, wojсковe wierzchowce.

Zginęło pięciu esesmanów, dzieśięciu zostało ciężko rannych, strat własnych nie było. Pozostałych esesmanów i kucharzy zamknięto w spizarnce. Na drzwiach pałacu zostawiono wiszący granat z zawleczką.

W Radomsku i okolicach rozszła się wieść o brawurowej akcji „komandosów” AK. Por. „Warta”, plut. „January” i inni żołnierze otrzymali wiele gratulacji od kolegów z innych oddziałów.

ZBIGNIEW ZIELIŃSKI





Podpisanie Traktatu Wersalskiego, wybuch powstania wielkopolskiego i powstań śląskich zamknęły okres najważniejszych wydarzeń związanych z ukształtowaniem się zachodniej granicy Polski po I wojnie światowej. Uchwały wersalskie, jak i postanowienie Ligi Narodów z października 1921 r. oznaczały, że w ramach państwa niemieckiego pozostała nadal ludność polska, zwłaszcza na Śląsku Opolskim, Warmii, Mazurach, Powiślu, Kaszubach, ziemi złotowskiej i babimojskiej, na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Liczna grupa polskiej emigracji zamieszkiwała także Westfalię, Nadrenię i Berlin. Po pierwszej wojnie światowej w granicach drugiej Rzeszy pozostawało jeszcze półtora miliona Polaków - milion na ziemiach graniczących z Rzeczpospolitą, a pół miliona w głębi Niemiec.

RODŁO - SYMBOL NASZEGO DZIEDZICTWA

Powstanie niepodległego państwa polskiego przyspieszyło proces dojrzewania świadomości narodowej wśród ludności polskiej zamieszkałej w Niemczech. Przywódcy organizacji polskich rozwijali akcje na rzecz przyłączenia do Macierzy: Warmii i Mazur, Pomorza i Górnego Śląska. Niestety przeprowadzone plebiscyty nie przyniosły korzystnych dla Polaków rozstrzygnięć.

Polityka germanizacyjna wobec ludności polskiej, mająca na celu przyspieszenie procesu znienaczenia historycznie polskich ziem, natrafiła na nieugięty opór. Nie powiodła się masowa reemigracja z większych skupisk wychodźstwa z Westfalii i Berlina do Polski. Aby skutecznie przeciwdziałać naporowi germanizacji, zdecydowano się powołać do życia jednolitą organizację polską, która reprezentowałaby prawa narodowe Polaków w Niemczech i broniła ich przed obcą przemocą.

27 sierpnia 1922 r. powstała w Berlinie organizacja ludu polskiego - **Związek Polaków w Niemczech**. Związek - jak pisał wybitny działacz polonijny Jan Baczewski - *jest zrzeszeniem wszystkich Polaków zamieszkałych w Rzeszy Niemieckiej i ma na celu obronę interesów polskiej mniejszości narodowej, dbałość o podniesienie oświaty narodowej w ramach dozwolonych konstytucją Rzeszy i na podstawie zapewnienia Ligi Narodów*.

Powstanie Związku było w długiej historii emigracji polskiej wydarzeniem przełomowym,

które stało się ukoronowaniem procesu jednoczenia ruchu polonijnego. Celem była centralizacja poczynań polskich, obrona interesów i rozwijania polskiego życia społecznego. Związek był organizacją kadrową reprezentującą wszystkich Polaków - obywateli Rzeszy wobec centralnych i lokalnych władz niemieckich oraz na forum zagranicznym. Powołał do życia Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, który kierował 72 szkołami podstawowymi, dwoma gimnazjami, 32 szkołami dla dorosłych, i Związek Spółdzielni Polskich - organizacji dbającej o rozwój życia gospodarczego.

Poważną rolę w walce o utrzymanie polskości odegrała prasa polska. Ukazywały się m.in.: *Dziennik Berliński, Polak w Niemczech, Mały Polak w Niemczech, Gazeta Olsztyńska, Mazur, Głos Pogranicza, Kaszub, Nowiny Codzienne* i *Dziennik Raciborski*. Wielkie zasługi polonizacyjne poniosły także: Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech, Związek Akademików Polskich w Niemczech, Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” i Związek Polskich Kół Spiewających.

W 1924 r. Rada Naczelna Związku postanowiła ustanowić własny znak narodowy. Do I wojny światowej na sztandarach organizacji polskich widniał Biały Orzeł, ale gdy stał się znowu godłem polskiego państwa, został zakazany. W 1932 r. wykrystalizowała się idea znaku symbolizującego naród polski. Wprowadzony on został w formie Rodła w 1933 r.

Dla spopularyzowania treści Rodła przyjęto projekt Janiny Kłopotckiej - przedstawiał bieg Wisły od jej źródeł aż do ujścia, ujmując w nim także sylwetkę Wawelu z napisem „Kraków”. Stylizowany bieg Wisły wykonany był kolorem białym na czerwonym tle, a pod rysunkiem umieszczony został następujący tekst:

Jesteśmy Polakami. Należymy do narodu polskiego, którego kultury kolebką jest Kraków, wierną rzeką Wisła. Te dwie siły to Rodło, które nie jest ani herbem, ani godłem, ale symbolem naszego pochodzenia i łączności naszej z całym narodem polskim i jego duszą.

Działacz polonijny Stanisław Wasylewski tak pisał o Rodle w pracy *Na Śląsku Opolskim*.

To była bardzo dobra myśl zjednoczyć wszystkich Polaków, żyjących w państwie niemieckim pod jednym zawołaniem... Takim zawołaniem stało się Rodło. Nowy wyraz wszedł nagle do języka potocznego, zadziwił ludzi swoim doskonale antycznym dźwiękiem.

Rodło stało się też częścią integralną odznak polskich organizacji młodzieżowych w Rzeszy, m.in. pojawiło się na lilijkach Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, sztandarach i proporcach.

Uroczystość zaślubin Rodła z Wisłą odbyła się w Warszawie w 1934 r. Trzy tysiące ludzi defilowało pod Zamkiem Warszawskim z biało-czerwonymi sztandarami, na których widniał znak Rodła. Kiedy pochód zaszedł nad brzeg Wisły, kolejno zanurzane były



← Hufiec harcerski z Berlina, 1927 r.

Zjazd młodzieży polskiej w Olsztynie, 1927 r. →



sztandary w wiślanej wodzie. Zaślubiny sztandarów Rodła z Wisłą były wydarzeniem patriotycznym i politycznym. Pierwszy raz Polacy ze wszystkich starodawnych ziem zachodnich i północnych manifestowali swoją łączność z Rodłem narodu polskiego.

Równocześnie, został wprowadzony zwyczaj otwierania zebrań polskich pieśnią Rodła, a zamknięcia hasłem Polaków w Niemczech: *I nie ustaniem w walce, siłę słuszności mamy, i mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy!*

Z chwilą dojścia Hitlera do władzy w 1933 r. nasilono walkę z ruchem polskim w Niemczech. W 1934 r. podpisany został pakt polsko-niemiecki o nieagresji, co na krótko ograniczyło najbardziej drastyczne gwałty bojówek niemieckich. W latach 1937-1939 Związek podjął olbrzymi wysiłek organizacyjny i propagandowy. W październiku 1937 r. odbył się na Górze św. Anny Zjazd Polek, a w styczniu 1938 r. sejmik polski w Raciborzu obradujący pod hasłem *My tu jesteśmy i my tu będziemy*. W tym samym miesiącu podobny sejmik obradował w Westfalii i Nadrenii pod hasłem: *Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci*.

W listopadzie 1937 r. Związek złożył Hitlerowi memoriał (3200 stron), opisujący katastrofalną sytuację ludności polskiej w Niemczech. Memoriał stwierdzał m.in.: *w położeniu Polaków w Rzeszy nie zaszła żadna zmiana na lepsze. Istniejący stan rzeczy nie uległ poprawie, co więcej - położenie ludności polskiej w tym czasie znacznie się pogorszyło*.

W 1938 r. obradował sejmik Polaków w Olsztynie pod hasłem *Polak Polakowi bratem* oraz w Zakrzewie pod hasłem *Co dzień Polak narodowi służy*, wreszcie 6 marca 1938 r. zwołany został do Berlina pierwszy kongres Polaków w Niemczech, na który przybyło 5 tysięcy delegatów z całej Rzeszy. Przybyli w strojach ludowych ze sztandarami, których z obawy przed zbeszczeszczaniem nie pokazywali publicznie w swoich miejscowościach. Tu je rozwinięli ukazując Niemcom i światu, że jest ich wielka gromada, że nie zleknią się terroru, że stawia czoła perfidnym metodom wynarodowienia.

Na kongresie w Berlinie delegaci uroczystie uchwalili **PIĘĆ PRAWD**.



**PRAWDY
POLAKÓW
SPOD ZNAKU
RODŁA**

- ◆ Jesteśmy Polakami
- ◆ Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci
- ◆ Polak Polakowi bratem
- ◆ Co dzień Polak Narodowi służy
- ◆ Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce Żle

Berlińska manifestacja polskości dała historyczne świadectwo przynależności do kolebki narodu polskiego i jego kultury.

20 sierpnia 1939 r. rozpoczęto masowe aresztowania działaczy polskich, których odsyłano do obozów koncentracyjnych. Działalność Związku i innych organizacji została zabroniona dekretem hitlerowskim z 4 września 1939 r. Robotników polskich - jako pierwszych - zapędzono do pracy przymusowej, studentów wcielono do kompanii karnych Wehrmachtu, wielu z nich zamordowało SS.

Aresztowania objęły działaczy politycznych i społecznych, intelektualistów, nauczycieli i księży. Większość z nich zginęła za sprawę polską w katorniach Majdanka, Sztutthofu, Dachau, Sachsenhausen, Hohenbruch, Ravensbrück, Działdowa i Królewc. Masowych mordów dokonali hitlerowcy w lasach piasnickenich w powiecie Wejherowo; od października 1939 r.

do kwietnia 1940 r. zginęło około 12 tysięcy Polaków, głównie Kaszubów. Wśród tych, którzy nie ulegli się tortur i kajdan hitlerowskiego barbarzyństwa byli m.in.: Seweryn Pieniężny (1890-1940) - redaktor i wydawca polski w Olsztynie, wybitny działacz społeczny i oświatowy, zamordowany w obozie Hohenbruch; Stanisław Nowakowski - redaktor *Gazety Olsztyńskiej* (1914-1930), zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau; Kazimierz Jaroszyk (1878-1941), wybitny działacz społeczny i oświatowy, sekretarz Związku Polaków w Prusach Wschodnich, redaktor *Gazety Olsztyńskiej*, przesładowany przez Niemców - zmarł w 1941 r.; Jan Baczewski (1890-1958), poseł do sejmiku pruskiego, działacz plebiscytowy na Warmii, przyczynił się do powstania szkolnictwa polskiego w Niemczech, więzień obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen; Michał Kajka (1858-1940) - ludowy poeta mazurski, działacz społeczny, nieuległy obrońca języka polskiego; Maria Malewska-Zientara (1894-1985), poetka, nauczycielka, działaczka, autorka wierszy i książek o Warmii i Mazurach, więźniarka obozu koncentracyjnego w Ravensbrück; Feliks Nowowiejski (1877-1946), wybitny kompozytor i działacz na rzecz powrotu Warmii i Mazur do Macierzy. Twórca opery *Legenda Bałtyku*, autor *Roty*, *Hymnu Warmińskiego* i *Hymnu Mazurskiego*; Jan Jagiełło - działacz Mazurskiego Związku Ludowego, zginął w berlińskim Moabitcie; Wanda Pieniężna (1898-1967) - wybitna działaczka warmijska, współredaktorka *Gazety Olsztyńskiej*, organizatorka towarzystw kobiecych na Warmii, więźniarka obozu koncentracyjnego w Ravensbrück; Walenty Handt (1898-1940) - działacz młodzieżowy i oświatowy na Mazurach, w czasie plebiscytu członek Straży Ludowej i sekretarz Komitetu Mazurskiego, współorganizator Związku Polaków w Niemczech, zamordowany w obozie w Stutthofie.

Szczególnemu okrucieństwu poddawani byli księża polscy: Kazimierz Lisowski (1863-1945), działacz narodowy z Zielonej Góry, zamordowany przez gestapo w 1945 r.; Wacław Osiniński (1868-1945) - wybitny działacz na Warmii; arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, zmarły w 1941 r. w więzieniu w Wejherowie; biskup Leon Wetmański zmarły w obozie działdowskim; Reinhold Barcz (1884-1942) - kaznodzieja i działacz polonijny, zginął w berlińskim Moabitcie; biskup Juliusz Bursche (1862-1942) - głowa kościoła ewangelickiego w Polsce, wypróbowany przyjaciel i przywódca Mazurów.

Wiosną 1945 r. na prastare ziemie zachodnie przybył żołnierz polski, który po latach niewoli i terroru odnajdywał piastowski rodowód pod ruinami tych ziem: zabytki, słowiańsko-polskie nazwy oraz dokumenty rodzimego piśmiennictwa. Spotkał tu także wielu rodaków, którzy przez najtrudniejsze lata przesładowań przekazywali z pokolenia na pokolenie znic polskości.

WITOLD LISOWSKI



Zaślubiny Sztandarów Rodła z Wisłą, 1934 r.



Zlot młodzieży polskiej, Warszawa, 1935 r.



Polacy, uczestnicy seminarium nauczycieli w Rogoźnie, 1935 r.

Dr inż. Eugeniusz Gruszczyński – członek Zarządu Wojewódzkiego ZKRPIBWP w Szczecinie, były więzień obozu Auschwitz-Birkenau – był jednym spośród dwanaścioro byłych więźniów uczestniczących w bezpośrednim spotkaniu z papieżem Franciszkiem na terenie obozu.

Warto wrócić na chwilę do tamtych dni, bo choć od spotkania z papieżem minęły niemal dwa miesiące, to wspomnienia te nadal są nam bardzo bliskie.

Cała wizyta papieża w Auschwitz-Birkenau przebiegała wprawdzie w skupieniu i głębokiej ciszy, ale ta cisza odebrana została jako niemy protest przeciwko okrucieństwu, którego rozmiar trudno wyrazić jakimikolwiek słowami. W gestach papieża Franciszka, kiedy dotykał dłońmi i całował miejsca, w których dokonywano egzekucji więźniów, widać było nieklamane wzruszenie i ból. Obraz ten, nawet najtwardszy wyciska z oczu łzy, a wspomnienie tych chwil jeszcze dziś głęboko wzrusza również i **Eugeniusza Gruszczyńskiego. Kiedy składał nam relacje z tej wizyty, z trudem opanowywał wzruszenie.**

Jesteśmy dumni, że właśnie on dostąpił zaszczytu wręczenia papieżowi zapalanej świecy, bowiem niezwykle losy Eugeniusza Gruszczyńskiego stały się inspiracją dla Siergieja Kołosowa – radzieckiego reżysera do nakręcenia filmu *Zapamiętaj imię swoje*, który opowiada historię Gieni – małego dziecka siłą odłączonego w obozie od matki.



UTRACONA TOŻSAMOŚĆ I STRACONE DZIECIŃSTWO

Pan Eugeniusz zwykle niechętnie podejmuje rozmowę na temat obozowej przeszłości i sieroczej doli, jaka później stała się jego udziałem. Wizyta papieża pozwoliła mu się otworzyć i dać nam obraz okrutnych obozowych przeżyć i dalszych, niełatwych losów człowieka dzisiaj bardzo nam bliskiego. Oto ta historia.

Urodził się pod Witebskiem tuż przed napaścią Niemiec na Związek Radziecki. Dokładna data nie jest znana. Ojciec, powołany do Armii Czerwonej, do domu już nie wrócił (podobno poległ pod Królewcem). Matka – Zinaida, chroniąc siebie i dziecko przed szeregami morderstwami, schroniła się w lesie.

Ta mroźna zima pozostanie w pamięci pana Eugeniusza na zawsze, bo skutki odmrożenia nóg odczuwa po dziś. Choć byli bardzo ostrożni, niestety, złapano ich. Po półrocznym pobycie w więzieniu w Witebsku, w 1943 r. matkę z dzieckiem umieszczono w transporcie zmierzającym do Auschwitz. Po miesięcznym pobycie rozłączono ich, jak się potem okazało – na zawsze. Z okresu obozowego pan Eugeniusz zapamiętał drewniane prycze oraz białe fartuchy ludzi, których bardzo się bał.

Z chwilą wyzwolenia obozu dzieci, które przeżyły, umieszczono w prewentorium w Harburtowicach a następnie przewieziono do domu dziecka w Buczu. Matkę pana Eugeniusza, parę dni przed wyzwoleniem przewieziono do obozu w Bergen-Belsen. Mały Giena pozostał sam bez jakiegokolwiek wiedzy o sobie, nie znał miejsca swego urodzenia, imion rodziców, nazwiska. Pamiętał tylko, że mama mówiła do niego „Giena“.

W domu dziecka w Buczu bardzo troskliwie opiekowała się nim wychowawczyni Halina Gruszczyńska. Przejawiała nawet zainteresowanie adopcją, lecz – niestety – z nieznanych przyczyn do tego nie doszło, a Giena trafił do kolejnego domu opieki.

Po ukończeniu tam szkoły podstawowej postanowił kontynuować naukę w technikum. Wówczas z całą jaskrawością powrócił problem tożsamości, której przecież nie miał. Imię Giena zamienił więc na Eugeniusz, nazwisko przyjął od swej troskliwej opiekunki – H. Gruszczyńskiej, określił też przybliżoną datę urodzenia. I w ten sposób stał się Eugeniuszem Gruszczyńskim – Polakiem.

Kolejne lata to już studia na Politechnice Szczecińskiej, praca naukowa, doktorat, wykłady na uczelni. Tu założył rodzinę i tu pozostaje do dziś.

W międzyczasie miało miejsce niezwykle wydarzenie. Będąc studentem Politechniki Szczecińskiej, Eugeniusz odwiedził Muzeum Auschwitz-Birkenau i tam obejrzał film nakręcony w dniu wyzwolenia obozu. W jednym z dzieci niesionych przez więźniów rozpoznał siebie. Od lat – jak się potem okazało – poszukiwał go kustosz muzeum. Pan Eugeniusz podał mu swój obozowy numer, poprosił także o odszukanie matki. Nie wiedział, że ona też rozpoczęła poszukiwania utraconego syna. Czas mijał. Eugeniusz był już asystentem na uczelni, kiedy w 1965 r. przyszedł list od matki. Odnalazła go po 20 latach dzięki temu, że zapamiętała jego numer obozowy. Rozmowa telefoniczna była niezwykle trudna.

Przeszkodę – po obu stronach słuchawki – stanowiło wielkie wzruszenie oraz to, że Eu-

geniusz nie rozumiał języka, w jakim mówiła do niego matka. Na spotkanie z nią pojechał do Mińska. Dopiero tam poznał swoje prawdziwe nazwisko – Gienadij Pawłowicz Murawiew. Matka pragnęła, aby wrócił do swojej pierwotnej ojczyzny, ale Eugeniusz odmówił, czuł się bowiem Polakiem. Zinaida Gieorgijewna Murawiewa zmarła w 1993 r.



Dzisiaj dr inż. Eugeniusz Gruszczyński jest osobą znaną i niezwykle cenną w naszym środowisku, zaangażowaną we wszystkie działania podejmowane przez Zarząd Wojewódzki Związku Kombatantów RP i BWP w Szczecinie, w którym pełni funkcję sekretarza. Równocześnie jest członkiem Zarządu Koła Międzyuczelnianego, zastępcą przewodniczącej Wojewódzkiej Rady Kombatantkiej przy Urzędzie Marszałkowskim. Działalność jego nie ogranicza się do reprezentowania, lecz do konkretnej wymiernej pracy, którą bardzo często sam inicjuje. Za to wszystko Panu Eugeniuszowi jesteśmy bardzo wdzięczni, a przede wszystkim za to, że po prostu jest wśród nas.

JANINA KOPTAS